

Nr 2
grudzień/styczeń/luty

Só**W**ka

GAZETKA SZKOŁY PODSTAWOWEJ W DOBRZYKOWICACH



Redakcja Sówki

wszystkim zakochanym życzy dużo miłości, mało złości,
wielu wrażeń i wspólnych marzeń.

W tym numerze:

Wywiady

Opowiadania

Wiersze



CYTATY

CIEKAWOSTKI

PRZEPISY

Przeczytaj od deski do deski !



Stopka redakcyjna

OPIEKUN: P. Anna Horosiewicz

P. Agnieszka Stefanek

REDAGUJE ZESPÓŁ W SKŁADZIE:

Ewa Dziubińska

Martyna Gajewska

Katarzyna Graba

Agnieszka Jakubiak

Jan Kański

Weronika Marcinkowska

Olga Napieracz

Zuzanna Popiołek

Aleksandra Ptak

Jakub Radwański

Anna Sierpińska



Święta Bożego Narodzenia co prawda już za nami ,
ale ich magia i atmosfera pozostaje w naszych wspomnieniach cały
rok.

Jak je spędzamy?

Co najbardziej pamiętamy?

Dlaczego marzymy o nich cały rok?



Jarmark Bożonarodzeniowy na Rynku we Wrocławiu

Od 22 listopada na Rynku we Wrocławiu trwał coroczny Jarmark Bożonarodzeniowy. W pięknych malowniczych budkach można było coś znaleźć dla siebie i swoich bliskich, na przykład:

- aniołki,
- bombki,
- słodkości,
- gorące wino,
- biżuterię.



Można było również obejrzeć wielką choinkę oświetloną tysiącami lampek. Lecz to nie wszystkie atrakcje naszego Wrocławia.

Na jarmarku była wielka ruchoma szopka oraz oświetlony Bajkowy Lasek

Ruchoma szopka w Kościele Najświętszej Marii Panny na Piasku jest jedną z największych szopek ruchomych, w skład której wchodzi ponad 2 tysiące figurek, z czego ponad 100 z nich to figurki ruchome. Poza tradycyjnymi postaciami można było znaleźć tam także figurki wielu różnych świętych, na



przykład Jana Pawła II. Była to ciekawa atrakcja nie tylko dla dzieci, ale również dorosłych. Natomiast Szopka z żywymi zwierzętami przypominająca Betlejem to niezwykła bożonarodzeniowa atrakcja dla

najmłodszych, chociaż może zachwycić nawet dorosłych. Oprócz drewnianych figur Świętej Rodziny i Trzech Króli, w boksach obok szopki zamieszkały żywe zwierzęta: owce, osiołki, kuczki i gołębie oraz wiele innych. Żywa szopka znajduje się na Wittigowie przy Klasztorze redemptorystów.

Agnieszka Jakubiak

O świętach kreatywnie

Wigilia

Mieni się anioł złocisty.

Za oknem śnieżek srebrzysty,

Na choince barwne bombki

Mają sukienki w rąbki.

Świecą kolorowe lampki,

A pod choinką nowe trampki.





**Pięknie ubrane laleczki
I śliczne kolorowe piłeczki.
Na wigilijnym stole
Tańczą karpie w dużym kole,
Jedzenie soczyste
I pierniczki pyszne.
W okno wpatrzeni
Szukajmy zieleni!
Ludzie częstują się chlebem,
A gwiazdka gdzieś na niebie...**

Katarzyna Graba i Zuzanna Popiołek

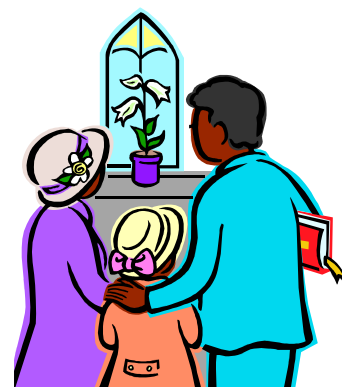
A jak my spędzamy święta?

Ola zapytała panią Anię Paszkiewicz- Worhacz – nauczycielkę naszej szkoły o sposób kultywowania tradycji świątecznych.

Ola: Czy zanim Państwo zasiądziecie do Wigilijnej Wieczerzy, ktoś sprawdza, czy na niebie pojawiła się pierwsza gwiazdka?

Pani Ania: Tak , to rodzinna tradycja.

Ola: Czy jest u Pani dwanaście potraw na stole?



Pani Ania: Jest ich dwanaście lub trzynaście.

Ola: Z kim ubiera Pani co roku choinkę?

Pani Ania: Z synami ... Jest zawsze piękna i kolorowa.

Ola: Z kim spędza Pani Święta Bożego Narodzenia?

Pani Ania: Święta spędzam z moją najbliższą rodziną.

Ola: Czy u Pani w domu jest tradycja czytania fragmentów Biblii i łamania się opłatkiem?

Pani Ania: Tylko łamania się opłatkiem.

Ola: Czy podczas Wigilii śpiewa Pani kolędy z bliskimi?

Pani Ania: Tak, śpiewamy bardzo dużo kolęd.

Ola: Czy lubi Pani Święta Bożego Narodzenia?

Pani Ania: Tak, to moje ulubione święta.

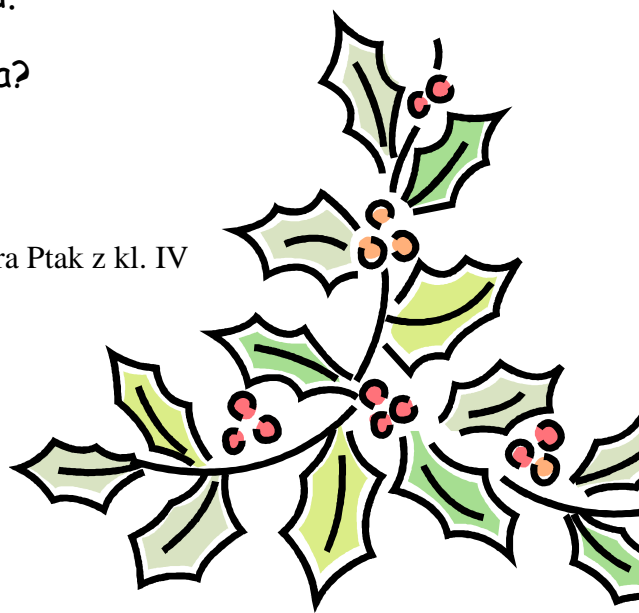
Z panią Anią Paszkiewicz- Worhacz rozmawiała Aleksandra Ptak z kl. IV

A inni.....?

Święta Bożego Narodzenia w różnych krajach

ANGLIA

Anglicy nie obchodzą wigilii, a najważniejszy posiłek spożywany jest pierwszego dnia świąt. Na stołach króluje nadziewany indyk oraz deser christmas pudding. Prezenty przynosi Mikołaj i zostawia je w skarpetkach pierwszego dnia Świąt. Niektórzy odwdzięczają się mu kieliszkiem alkoholu i marchewką dla renifera. Londyn jest ojczyzną pierwszych kartek z życzeniami. W 1846 roku Jon Horsley



z Anglii zaprojektował pierwszą kartkę świąteczną z napisem "Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego Roku".

NIEMCY

Dla naszych zachodnich sąsiadów bardzo ważny jest czas przygotowań do świąt, czyli adwent. W domach pojawiają się adwentowe wieńce udekorowane czterema świecami, a w każdą niedzielę adwentu zapalana jest jedna z nich. W większości miast niemieckich odbywają się jarmarki świąteczne, a mieszkańcy ogrzewają się grzonym winem. Sama Wigilia jest mniej uroczysta niż w polskich domach, zazwyczaj spędza się ją w domowym zaciszu z rodziną. Najważniejszy świąteczny posiłek jest 25 grudnia, a najpopularniejszą potrawą jest pieczona gęś. Prezenty przynosi Mikołaj lub dzieciątko Jezus.



WŁOCHY

We Włoszech w Wigilię przygotowywana jest uroczysta kolacja, podczas której jedzone są typowe włoskie ciasta penettone i pandoro, a także nugat, migdały i orzechy laskowe. Wigilia jest jednak przede wszystkim czasem oczekiwania na pasterkę. W każdym włoskim domu najważniejszym świątecznym atrybutem jest szopka. Szopki budowane są w kościołach, mieszkaniach, placach, czy nawet klatkach schodowych.

FRANCJA

We Francji, podobnie jak we Włoszech bardzo popularne są szopki, a także ozdoby z ostrokrzewu i jemioly. Tradycyjna bożonarodzeniowa kolacja odbywa się zazwyczaj już po mszy, tzw. pasterce. Le Réveillon, bo tak nazywają Francuzi świąteczną kolację, składa się z różnych dań w zależności od regionu Francji. W Alzacji zwykle serwuje się gęś. Gryczane naleśniki polane kwaśną śmietaną

podaje się w Bretanii. W Burgundii popularny jest indyk i kasztany, podczas gdy w Paryżu na wigilijnych stołach królują ostrygi. Francuskie Boże Narodzenie nie może się jednak obejść bez tradycyjnego deseru Bûche de Noël (dosłownie „święteczna kłoda”), które do złudzenia przypomina polską roladę, choć obecnie coraz częściej występuje w wersji z lodami zamiast kremu.

PORTUGALIA

Boże Narodzenie to najważniejsze i najbardziej uroczyste święto w Portugalii. W wigilię Bożego Narodzenia Véspera do Natal całe rodziny zbierają się w domach wokół choinki i oczekują nadejścia północy, by wybrać się do kościoła na pasterkę Missa do Galo. Nazwa oznacza dosłownie Msza Koguta i pochodzi od legendy, która mówi, że jedyny raz, kiedy kogut zapał o północy, miało to miejsce w noc narodzin Jezusa. Po skończonej mszy wszyscy udają się do domów, by zasiąść do wigilijnego posiłku zwanego consoada. Tradycyjną potrawą wigilijną jest w Portugalii bacalhau (dorsz) według specjalnego przepisu bacalhau de consoada. Gotuje się do niego kapustę, robi krokiety z ryb, a na deser podaje różne ciasta.



WĘGRY

Przygotowanie do Świąt Bożego Narodzenia trwa na Węgrzech kilka tygodni. Kolejne tygodnie poprzedzające święta, w zależności od wagi ich znaczenia nazywa się papierowym, brązowym, srebrnym i złotym. Wigilia jest bardzo ważnym dniem dla Węgrów - to czas gdy spotyka się cała rodzina. Niezbędnym smakołykiem na świątecznym stole jest szaloncukor, czyli pralinki z masą waniliową, orzechową, marcepanową lub z galaretką. Świątecznym przysmakiem są także strucle z makiem i orzechami. Każda gospodyni powinna upiec ich tyle, by poczęstować nimi najbliższych sąsiadów, i pochwalić się zdolnościami

kulinarnymi. Na wigilijnym stole obowiązkowo znaleźć się musi pieczony karp, zupa rybna z różnych gatunków ryb oraz chłodnik z wiśni.

DANIA

Podobnie jak w Niemczech, w Danii bardzo ważny jest wieniec adwentowy. Do tradycji bożonarodzeniowych należy także zapalanie specjalnej świecy-kalendarza. Świeca taka ma podziałkę złożoną z 24 kresek. W większości domów świece te zapalane są 1 grudnia, bardzo często przy śniadaniu. Kolację wigilijną podaje się dość wcześnie. Najczęściej na świątecznym stole gości pieczona kaczka, gęś lub wieprzowina z chrupiącą skórką. Kaczka lub gęś faszerowane są jabłkami i suszonymi śliwkami i podawana z ziemniakami, czerwoną kapustą, buraczkami i żurawinową konfiturą. Na deser podaje się ryż a l'amande z gorącym wiśniowym sosem lub risengrod. W misie z deserem ukryty jest migdał. Szczęśliwy znalazca migdała otrzymuje specjalny prezent.



UKRAINA

Ukraina, tak jak wszystkie kraje obrządku grecko-katolickiego obchodzi święta według kalendarza juliańskiego. Wigilia przypada na 6. stycznia i jest celebrowana podobnie jak w Polsce. Pod stół wigilijny zawsze wkłada się siano, a wieczerzę rozpoczyna wraz z pojawieniem się pierwszej gwiazdki. Na stole powinno być 12 potraw: między innymi gołąbki z kaszą gryczaną i gołąbki z ziemniakami, sos grzybowy, ryba, kompot z suszonych owoców, barszcz, jednak najważniejszym z dań jest kutia. Przyrządza się ją zwykle z gotowanych ziaren pszenicy lub jęczmienia dodatkiem miodu, maku i bakalii. Na deser podaje się ciasto i pączki. Dzieci nie znajdują pod choinką żadnych prezentów, dostają za to podarki od Dziadka Mroza w Sylwestra. Okres świąteczny kończy 19 stycznia święto Chrztu Pańskiego, czyli popularny "Jordan", zwane też "Wodochreszczem", "Chreszczeniem" lub "Epifanią". W ten dzień po Mszy św. z

cerkwi wyrusza procesja do najbliższego jeziora lub rzeki, gdzie następuje poświęcenie wody.

INDIE

Wg zwyczaju, zawsze na święta - zarówno chrześcijanie, hindusi jak i muzułmanie - kupują nowe ubranie. Tradycyjnie na ok. 10 dni przed Bożym Narodzeniem zaczynają się wielkie przygotowania świąteczne. Mieszkańcy dekorują ulice, domy i kościoły, malując różne wzory na podłogach i przed domami. Podczas świąt organizowany jest konkurs na szopkę, którą stawia się zazwyczaj w widocznym miejscu przed domem. Wszystkie eksponaty ogląda i ocenia specjalna parafialna komisja. Przed kościołem po uroczystej mszy przez całą noc trwają różne loterie, a dzieci podobnie jak kolędnicy chodzą od domu do domu, prosząc o błogosławieństwo.

ARGENTYNA

Tutaj święta Bożego Narodzenia obchodzone są bardzo hucznie. Przy ogromnym stole zastawionym jedzeniem mieszkańcy wraz rodziną, znajomymi i sąsiadami bawią się i żartują. Główny i najważniejszym daniem jest pieczony prosiak, a dopiero o północy zaczyna się konsumowanie słodczy, zabawa i tańce do samego rana. W tych harcach uczestniczą również dzieci. Tego dnia nie ma zwyczaju obdarowywania się prezentami, jest to praktykowane w dniu Trzech Króli - 6 stycznia.

AUSTRALIA

Ze względu na klimat, święta Bożego Narodzenia w Australii spędza się w niecodziennej scenerii. W ten najważniejszy dzień mieszkańcy gromadzą się na plażach, rozkładają śnieżnobiałe obrusy, na których nie brak niczego. Są tam - podobnie jak w innych krajach - pieczone indyki, małe ciasteczka z bakaliami o



wymyślnych kształtach, owocowe puddingi i ciasto, przypominające polski keks. W tym dniu plaże przypominają jeden wielki świąteczny stół. Nie brakuje również prezentów, które można znaleźć pod choinką, w ogromnej wełnianej skarpecie. Australijczycy rozdają je sobie w domu, po „wielkiej uczcie” na plaży. Oprócz tego wysyłają wszystkim znajomym kartki świąteczne, a otrzymane prezentują pod choinką.

USA

Święta w USA trwają tylko jeden dzień - rozpoczynają się i kończą 25 grudnia. Wigilia i post nie są tam znane, a drugi dzień Bożego Narodzenia jest normalnym dniem pracy. Cały okres przedświąteczny, który zaczyna się w dzień po największym święcie Ameryki - Święcie Dziękczynienia (czwarty piątek listopada) jest właściwym okresem świąt - to tak jakby święta przed świętami. Najbardziej odczuwa się to na ulicach miast i w sklepach, gdzie pełno jest sztucznego śniegu, św. Mikołajów, sań zaprzęzonych w renifery i rozbrzmiewających z głośników kolęd. Ludzi ogarnia szal kupowania gwiazdkowych prezentów - najpierw wykupują, co się da, a po świętach oddają z powrotem. Tradycja nakazuje otwierać prezenty w wieczór Bożego Narodzenia, ale już po skromnym śniadaniu, zazwyczaj u dzieci zwycięża ciekawość i niespodzianki zostają rozpakowane. Oczywiście obowiązkowo jest choinka, stroiki na drzwiach i tradycyjny pieczony indyk.



Martyna Gajewska

Twórcze inspiracje

Uczniowie naszej szkoły napisali piękne opowiadania – pełne magii, wyjątkowości, skłaniające do głębokich refleksji, dostarczające wielu wzruszeń.

Przeczytajcie od deski do deski!

Opowieść wigilijna

Nastał grudzień. W Krzykowie śnieg srebrzył się na ulicach w świetle lamp. Gdy tato dwunastoletnich bliźniaczek pojechał do pracy, a mama już od dwóch lat mieszkała w niebie, Julka i Amelia przebywały samotnie, patrząc na posrebrzane płatki śniegu spadające za oknem.- Powiedz mi siostrzyczko, czy tato musiał jechać do pracy akurat w Wigilię? - spytała siostry Julka, patrząc się na nią niebieskimi oczyma.

- Niestety, takie jest już nasze życie. Wiecznie przebywamy tylko we dwójkę. Ale tym razem obiecuję ci, że te święta będą inne niż zawsze. Tato nauczył mnie gotować świąteczne potrawy, ugotowałam je już wczoraj, gdy ty czytałaś książkę. Nakryjemy i możemy zasiadać do świątecznego stołu - odpowiedziała Amelia, od razu biorąc się za robotę. Po nakryciu stół wyglądał pięknie: był okryty białym - czerwonym obrusem, na którym były trzy zestawy; dla Amelii, Julki i ich mamy, która zapewne już zasiadła do stołu. Świece paliły się ustawione na kryształowym świeczniku, a wszystko było ozdobione gałązkami świerka. Gdy bliźniaczki zjadły świąteczną kolację i posłuchały kilku kolęd, postanowiły wybrać się na dwór. Julka otworzyła drzwi i zobaczyła... koszyczek! W koszyczku leżało szczenię o kremowej sierści, obok - szary kotek. Julia pokazała zwierzątko Amelii, która dostrzegła kartkę z napisem :

Witajcie! Zapewne znalazłyście samotnego pieska i kotka. Domyślcie się też pewnie, kto je tu przyniósł. O to się nie martwcie! Zabierzcie pupile do domu i otulcie swoim ciepłem. Macie tylko jedno wyjście. Musicie zabrać je do domu, gdyż inaczej umrą z głodu i zimna. Zwierzątka te potrzebują ciepła i miłości, gdyż wcześniej zostały porzucone.

Pozdrawiam,

Święty Mikołaj

Bliźniaczki zabrały szczeniaczka i kotka do domu. Julka i Amelia spędziły tę wigilię ze zwierzątkami, a gdy zmęczony ojciec wrócił do domu, tak się rozczulił nad dziećmi, bawiącymi się razem z pupilami, że pozwolił przygarnąć Kajtka oraz Mruczka, a wszyscy żyli długo i szczęśliwie.

Marta Kuryś

Maks ratuje Świętego Mikołaja

Pewnej wigilijnej nocy Maks i jego starsze rodzeństwo - Kajetan i Martyna poszli do pokoju Maksa, zobaczyć, czy Święty Mikołaj już leci. Czekali tylko dwie minuty i nagle Maks powiedział:

- Jedziemy po Mikołaja do jego pracowni, bo czuję, że coś złego ma się wydarzyć. Tymczasem, gdy chłopiec to mówił, zobaczył Mikołaja, który stoi przed oknem.

Maks i Kajetan otworzyli okno, a Mikołaj powiedział:

- Pomóż mi Maks, zgubiłem kluczyki do sań. Chłopiec bardzo się zdziwił, że Święty Mikołaj wybrał właśnie jego.

Gdy upłynęło dużo czasu, Maks zobaczył klucze leżące w śniegu przed domem

i szybko zawołał:

- Mikołaju, klucze od sań są odnalezione!

Święty Mikołaj rozmyślał chwilę i powiedział tak:

- Maks musisz mi jeszcze w czymś pomóc!

- Ale w czym? - zapytał chłopiec. Święty Mikołaj westchnął:

- Wsiadaj, bo już godzina 18.

I zanim Martyna i Kajetan zdążyli coś powiedzieć, Maks i Święty Mikołaj byli już

w pracowni na Biegunie. Święty Mikołaj zaczął Maksowi objaśniać, po co zabrał chłopca ze sobą. Zaczął wyjaśniać, że w tym roku stało się coś złego i tak naprawdę dzieci nie otrzymają prezentów, ponieważ zniknął Święty Mikołaj.

- Jak to? - spytał chłopiec.

- Ja tak naprawdę nie jestem Świętym Mikołajem, ale gdybyś zobaczył jak naprawdę wyglądam nie zechciałbyś mi pomóc !!!

- A gdzie jest prawdziwy Mikołaj? - spytał Maks.

Wtedy zaczęło dziać się coś dziwnego, pokój cały wirował, a Mikołaj po niecałej minucie zaczął się przeistaczać w stworka, który był różowy i miał duże oczy. Ubrany był w niebieskie buty, pomarańczowe spodnie, białą koszulkę i czapkę Świętego Mikołaja.

Maks zaśmiał się, a jednocześnie wzruszył się wyglądem stworka. Stworkowi udało się na szczecie opanować śmiech chłopca i wyjaśnić mu, że ma do spełnienia wielką misję odnalezienia Świętego Mikołaja, ponieważ inaczej dzieci nie otrzymają prezentów.

Ostatni raz widziano Mikołaja, gdy zbliżał się do domu Maksa, lecz nagle zniknął i nikt od tamtej pory nie widział Mikołaja. Nowi przyjaciele postanowili iść tropem zaginionego Świętego. Maks wpadł na pomysł, że mogą zadzwonić do Mikołaja. I wtedy stał się cud, gdyż Mikołaj odebrał telefon, a głos jego był bardzo dziwny i przytłumiony.

Jak się później okazało, Święty Mikołaj utknął w kominie w Nadolicach Wielkich przy ulicy Poprzecznej. Stworek i Maks szybko wsiadli do sań i polecili do domu chłopca, wyciągnąć Mikołaja z komina. Martynka z Kajetanem również pomagali w akcji ratowania Świętego. Dzięki ich pomocy, Mikołaj w końcu został uwolniony i ukazał się cały ubrudzony w sadzy

z komina. Święty Mikołaj na powitanie dzieci krzyknął:

-Hoł, hoł, hoł - i zapytał, co Maks chciałby dostać w prezencie pod choinkę.

Chłopiec oczywiście nie napisał listu do Mikołaja, ponieważ miał dużo dodatkowych zajęć

i nie miał czasu, więc odpowiedział szybko:

- Chciałbym.. yyy... zestaw lego minecraft!

Te święta Maksa były najlepsze w historii całego świata.

Ale Maks nic nie pisał o tym zdarzeniu rodzicom, no może trochę wspomniał, ale gdyby im opowiedział całą historię i tak by mu nie uwierzyli, ponieważ byli już dorośli i nie posiadali takiej fantazji, jaką posiadają dzieci.

Maksymilian Dembski

Opowieść wigilijna

Za oknem pada śnieg, jest mała zawierucha, ulice pełne ludzi, ponieważ za 4 godziny zaświeci pierwsza gwiazdka i wszyscy zasiądą do stołów wigilijnych, bo dzisiaj jest 24 grudnia.

U nas jest już prawie wszystko gotowe, mama krząta się jeszcze po kuchni, a babcia rozkłada zastawę świąteczną na stół. Ja z bratem ubieramy choinkę - a... zapomniałabym, mam na imię Zosia, jestem dziewięcioletnią dziewczynką, mój brat Antoś ma 7 lat. Przy choince Antek cały czas mówi o prezentach, chciał się już dowiedzieć, jaki prezent dostanie, bo marzył mu się samolot sterowany na pilota.

Kiedy za oknem błysła już pierwsza gwiazdka, zasiedliśmy do stołu. Dziadek Franek zaczął łamać opłatek i składać życzenia. Mama zauważyła, że babcia nie przygotowała zastawy dla wędrowca, bo u nas w domu jest taka tradycja, że stawia się na stole jeden wolny talerz. Babcia powiedziała, że nic się nie stało, co roku jest wolny talerz i nikt nigdy nie zapukał do drzwi.

Przy kolacji było wesoło, śpiewaliśmy kolędy, każdy opowiadał wesołe historyjki i nagle... dzwonek do drzwi. Antoś zerwał się z krzesła, wołając:

- Mikołaj, Mikołaj.

Tata poszedł otworzyć drzwi, po chwili wrócił do pokoju z obcym człowiekiem. Twarz tego tego pana była smutna, oczy pełne łez:

-Ja, ja chciałem poprosić o szklankę wody, o nic więcej, ale pan się uparł i zaprosił mnie do środka, a ja nie chcę nikomu przeszkadzać, tylko.....

Babcia zerwała się, pobiegła do kuchni, przyniosła talerze, szklankę i sztucce. M.ama podała krzesło i nieznajomy pan usiadł z nami do stołu. Babcia przeprosiła pana, że nie byliśmy przygotowani. Pan się przedstawił:

- Mam na imię Tadeusz, jestem samotnym człowiekiem, moja żona zmarła rok temu w dniu Wigilii. Wracła z pracy z zakupami, strasznie się śpieszyła, bo chciała przygotować kolację na czas, gdy przechodziła przez pasy, samochód jadący z wielką prędkością potrącił moją żonę i niestety.....

Głos pana Tadka ucichł, łzy popłynęły mu po policzku. Rozejrzałam się po pokoju i zauważyłam, że wszyscy mają mokre oczy, Antoś również. Ta historia bardzo go wzruszyła. Po pewnym czasie zauważyłam prezenty pod choinką, zaczęliśmy otwierać nasze podarunki, braciszek krzyknął, że pan Tadeusz nic nie ma, ale że on dostał aż dwa upominki i jeden odda z przyjemnością, a był to szal. Pan Tadzio uśmiechnął się i przyjął podarunek. Dodał, że gdy będzie go nosił, to będzie nas miło wspominać. Późnym wieczorem pan Tadeusz szykował się do wyjścia, rodzice podziękowali panu za to, że mogli go gościć i było im bardzo miło, babcia dodała, że zawsze będzie u nas mile widziany.

Od tamtej pory pan Tadzio często nas odwiedza, zakolegował się z dziadkiem, teraz razem grają w karty, chodzą na ryby lub majsterkują w piwnicy. To była niezwykła noc wigilijna i już nigdy nie zabraknie na naszym stole talerza dla wędrowca.

Anna Sierpińska

Opowieść wigilijna

Dobrzykowice. Grudzień. Zima trwała już wiele tygodni.

Mróz nie ustępował. Zmrożone były drzewa, pola i wszystko dookoła. Sypał gęsty śnieg. W małym drewnianym domku na skraju lasu mieszkała sobie pewna rodzina. Tata pracował jako stolarz. Potrafił wyczarować cuda z drewna - zabawki, meble, naczynia, rzeźby. Mama piekła piękne torty i ciasta na zamówienie. Mieszkały tam również dzieci - 10-letni Janek i 5-letnia Magda.

W poprzednich latach spędzali święta w mieście u babci. W tym roku jednak zmuszeni byli zostać w domu. Smutno im było, ale postanowili wziąć się w garść i przygotować niezapomniane święta Bożego Narodzenia.

Mama została z Magdą w domu przygotowywać potrawy wigilijne, których - zgodnie z tradycją - musiało być dwanaście, a tata z Jaśkiem poszli do lasu po choinkę.

Magda była jeszcze mała, ale świetnie radziła sobie jako mała pomocnica. Razem z mamą gotowały wspaniałe potrawy i piekły świąteczne ciasta - sernik, piernik i makowiec. Zapachy z kuchni rozchodziły się daleko po lesie. Wyczuły je wszystkie zwierzęta. Zwabione zapachem podchodziły pod dom. Gdy mama robiła ciasto piernikowe, okazało się, że zabrakło jej miodu. Zaczęła się martwić. Mała Magda wyszła do komórki, gdzie tata trzymał miód i kogo tam zobaczyła? Niedźwiedzicę z małym niedźwiadkiem, których z zimowego snu obudzili

i spłoszyli kłusownicy. Magda już chciała uciekać, ale nagle niedźwiedzica przemówiła:

- Proszę, nie bój się nas. Nie zrobimy ci krzywdy. Ukryj nas przed kłusownikami, a odwdzięczymy ci się.

- Poczekajcie, zapytam mamę, jak możemy wam pomóc - powiedziała Magda i pobiegła do domu.

- Mamo - krzyknęła dziewczynka - musimy pomóc rodzinie niedźwiedzi.

- Wiem, że to dziwne, ale one mówią ludzkim głosem.

- W takim razie chodźmy - rzekła mama i poszły do komórki.

Tam przygotowały legowisko niedźwiedzim, wzięły miód i wróciły do kuchni.

Tymczasem w lesie tata i Janek szukali pachnącej choinki.

Po długich poszukiwaniach w końcu ją znaleźli. Była piękna, idealna do ich domu.

Już zaczęli ją ścinać, gdy nagle pod drzewem zobaczyli skulone i przestraszone dwie sarenki.

- Zimno nam i nie mamy co jeść - przemówiły sarenki, a tacie i Jankowi, aż szczęki opadły ze zdziwienia.

- Jak to? To wy umiecie mówić? - zapytał w końcu chłopiec.

- Tak, ale tylko dzisiaj. Wiadomo, że Wigilia jest takim dniem, gdy zwierzęta mówią ludzkim głosem - odpowiedziały.

- Jak możemy wam pomóc? - odzyskał mowę tata.

- Znajdźcie dla nas schronienie - boimy się złych ludzi i wilków, które ostatnio się tu kręcą.

- Tato! Zabierzmy je ze sobą - zamieszkają w komórce - poprosił Janek.

- No niech będzie! Poczekajcie, zetniemy drzewko i zaprowadzimy was w bezpieczne miejsce - rzekł tato.

Kiedy wracali do domu, już z daleka poczuli gotowane grzyby i inne zapachy dochodzące z ich kuchni. Byli bardzo głodni. Weszli do domu i zawołali:

- Ależ jesteśmy głodni. A tu tak pięknie pachnie!!! Przeprowadziliśmy gości. Czekają na zewnątrz.

Mama i Magda popatrzyły na siebie i powiedziały:

- Ha! Do nas też przyszli goście. Czekają w komórce.

- No to zobaczymy, kto to taki.

Po przedstawieniu się sobie nawzajem domownicy postanowili - zjemy kolację wigilijną razem! Wszyscy bardzo się ucieszyli, a najbardziej dzieci, mały niedźwiadek i mała sarenka.

Kolacja była wspaniała. Każdy dostał to, co lubi najbardziej. W pewnym momencie usłyszeli ciche dzwoneczki. Wyszli przed dom i zobaczyli wór prezentów, a gdzieś tam wysoko na niebie usłyszeli:

- Ho, ho, ho, wesołych świąt!

Tak to były niezapomniane święta! A to jak zwierzęta odwdzięczyły się ludziom, to już zupełnie inna historia.

Bartłomiej Osika

Opowieść wigilijna

W pewnej małej wiosce niedaleko Wrocławia - w Nadolicach Wielkich - żył sobie dziadek i kot. Mieszkali na uboczu, w małym drewnianym domu. Na dworze były duże mrozy, wichury i zaspasy śniegu.

Pewnego dnia dziadek poszedł ścinać choinkę na święta. Gdy ścinał drzewko, przewrócił się, spadł na sanie i skrzyknął sobie nogę. To było nieszczęście! Dziadek przez całą drogę powrotną siedział na saniach i odpychał się zdrową nogą. Dotarł do domu i od razu poszedł spać, bo na nic innego nie miał siły.

Następnego dnia dziadek cały dzień przeleżał w łóżku. Starszy pan i kot byli bardzo głodni, ale na szczęście znalazł kawałek chleba w kredensie i mleko.

Wieczorem dziadek poczuł się lepiej, więc ubrał choinkę. Kot bardzo lubił bawić się bombkami i zbił ich kilka. Ale to nic!

Dziadek martwił się, co z nimi będzie. Wtem ktoś zastukał do drzwi. To przyszedł sąsiad Marek, żeby oddać stojak, bo już kupił sobie własny. Po minie dziadka wiedział, że jest głodny i chory. Marek powiedział, że zaraz wróci. Tak też się stało. Sąsiad wrócił z szynką i chlebem i niebawem przyszli inni sąsiedzi - powiadomieni przez Marka o wypadku starszego pana - i przynieśli przeróżne dania i prezenty. Wszyscy z wioski świętowali. Dziadek był szczęśliwy. Podczas tych świąt nikt nie był smutny. Wręcz przeciwnie, wszyscy byli radośni.

Jakub Cieśla

Opowieść wigilijna o zagubionym kotku

W Nadolicach Małych - w małej wiosce - żyła sobie dziewczynka o imieniu Hania, która marzyła o kotku, ale rodzice nie pozwalali jej mieć zwierzątka.

Pewnego dnia pojechała z mamą na farmę po choinkę na święta. Hania zapytała się pani, czy posiada koty, a właścicielka odpowiedziała, że niestety nie ma. Nagle Hania usłyszała jakieś miauczenie. Otworzyła drzwi, a tam siedział kotek. Był on mały i rudy, a na uchu miał małą, białą plamkę i był bardzo wychudzony. Hania zapytała mamę, czy mogłaby zabrać tego biednego kotka. Mama się nie zgodziła i dziewczynka wróciła smutna do domu.

Wieczorem rodzice postanowili, że spełnią marzenie córki i zgodzą się na kotka. Gdy nastał ranek, tę dobrą nowinę przekazali Hani. Razem z tatusiem pojechała po wymarzone zwierzątko, ale okazało się, że kot uciekł z farmy. Hani zrobiło się przykro. Łzy popłynęły jej po policzkach. Martwiła się, jak kotek poradzi sobie w takim głębokim śniegu, bez jedzenia i na mrozie. Napisała więc ogłoszenie, że szuka rudego kota z białą plamką i rozwiesiła je w całym mieście.

Niestety nikt jej nie widział. Wieczorem Hania pojechała z rodzicami na kolację wigilijną do dziadka. Nagle koło samochodu zamiauczał kotek. To był wigilijny cud! Odnalazł się rudy kotek.

Hania była szczęśliwa! Od tego dnia bardzo dobrze opiekowała się kotkiem, który stał się najpiękniejszym kotkiem w okolicy.

Michał Cieśla

Opowieść wigilijna

W dalekiej Laponii żył Święty Mikołaj. Jak każdego roku musiał dostarczyć masę prezentów w jedną noc. W pierwszej kolejności chciał odwiedzić małą wioskę, która nazywała się Dobrzykowice, lecz najpierw trzeba było sprawdzić, jaka jest tam pogoda. Niestety pogoda była marna, bo w ogóle nie było śniegu. Dlatego zdjął płozy z sań i zamontował opony.

W czasie lotu do Dobrzykowic zauważył, że w wioskach domy są bardzo oddalone od siebie. Przez to nie mógł normalnie wylądować, bo zostałby zauważony. Nie mógł też wchodzić przez kominy, dlatego że ludzie palili w kominkach i było bardzo gorąco. Kiedy lądował, przez nieuwagę przejechał na czerwonym świetle.

Po przybyciu na miejsce było mu bardzo ciężko chodzić w środku nocy, a na dodatek musiał się ukrywać przed dorosłymi i dziećmi. W Dobrzykowicach najpierw postanowił odwiedzić dom na ulicy Rubinowej 3. Wiedział, że mieszka tam dwoje dzieci: Ala i Wiktor. Lecz nie wiedział, że ta dwójka dzieci zaczął się głęboko w ciemności. Rodzeństwo siedziało ukryte w szafie. Kiedy zbliżała się godzina dwunasta w nocy Ala powiedziała:

- Wiko, ile jeszcze będziemy czekać? Bardzo chce mi się spać.
- Poczekaj jeszcze chwileczkę.

- Ale Wiktor, no proszę.
- Uwaga, idzie Święty Mikołaj - krzyknął chłopiec.

I wtedy pojawił się ON. Kiedy miał już wyjść z domu, Ala i Wiktor wyskoczyli z szafy i bardzo przestraszyli Świętego Mikołaja, że omal nie zemdał. Dzieci zawołały więc mamę i tatę. Później rodzice Wiktora i Ali zaproponowali Świętemu Mikołajowi odpoczynek w ich domu, a Święty Mikołaj odpowiedział:

- Oczywiście, zgadzam się.

Kiedy Święty Mikołaj wypoczął, to zabrał kilka ciasteczek do sań. Myślę, że na zawsze zapamięta dom na Rubinowej 3.

Wiktor Zwoliński

Magiczne Święta

Pewnego wigilijnego wieczoru, kiedy już wszyscy z rodziny Miłosza siedzieli przy stole i czekali na kolację, tylko on samotnie siedział przy oknie tarasu, czekając na Świętego Mikołaja. Czekał tam i czekał, w końcu zaczął przestawać wierzyć w Świętego Mikołaja. Aż tu nagle pojawiła się znikąd zorza polarna i pewien dziwny błysk na niebie. Okazało się, że z tego błysku wyleciał Święty Mikołaj. Miłosz bardzo się zdziwił, bo po raz pierwszy zobaczył Świętego Mikołaja. Nagle Święty Mikołaj gwałtownie zaczął skręcać do drzwi domu Miłosza. Chłopiec na jego widok bardzo się ucieszył, więc wyszedł na dobrzykowickie podwórko zapytać się go, dlaczego do niego przyleciał.

- Mikołaju po co do mnie przyleciałeś?

Mikołaj odpowiedział mu:

- Przyleciałem do Ciebie, bo potrzebuję pomocy.

Miłosz zdziwiony zapytał:

- A co się stało?

Mikołaj po raz drugi odpowiedział:

- Jest już prawie dzień, a ja nie zdążyłem rozdać wszystkich prezentów!!!

Miłosz poważnym głosem powiedział do Mikołaja:

- No to chodźmy!

Chłopiec pełny zachwytu pomógł Mikołajowi w rozdawaniu prezentów, a jednocześnie poznał nowych kolegów z całego świata. Na koniec Święty Mikołaj dał Miłoszowi jego własny prezent. Młody mężczyzna szybko rozpakował prezent i okazało się, że to jest jego wymarzona zabawka, czyli najnowszy zestaw lego święta. Święty Mikołaj dał również Miłoszowi magiczny dzwonek, którym mógł przywołać jednego małego renifera.

Niestety Miłosz już musiał wracać do domu, ale miał dużą chęć, żeby trochę się pobawić i na przykład trochę pobiegać ze swoim małym reniferem.

- No trudno - westchnął Miłosz i wolnym krokiem zaczął wracać do domu. Nagle poczuł lekkie trącanie, wstał i okazało się, że to był tylko sen, to mama zaczęła go budzić, gdyż zasnął przy oknie. Miłosz włożył rękę do kieszeni i nagle poczuł coś dziwnego. To był jego dzwonek, który dostał od Świętego Mikołaja.

Miłosz nie wiedział, czy to był sen czy nie, ale wiedział, że to było najcudniejsze zdarzenie, jakie go w życiu spotkało.

Miłosz Andrzejczak

Opowieść wigilijna

Rozdział I

Przygotowania do wieczoru wigilijnego

Rano, bardzo wczesnie rano, usłyszałem pukanie do drzwi mojego pokoju. To mama, już mnie budzi ze snu. Wiesz, że dzisiaj jest szczególny dzień, a jeszcze dużo pracy nas czeka. Wstawaj! Tata pojechał na lotnisko po gości z Belgii, oznajmiła stanowczo mama i poszła do kuchni. Zaczęła gotować kompot z

suszonych owoców, przygotowywać barszcz z czerwonych buraków. Zaraz z cicią Agnieszką i Anią, weźmie się do lepienia pierogów z kiszoną kapustą i uszek z grzybami. Przeciagnałem się szybko w łóżku, przetarłem oczy, spojrzałem w okno. Na dworze było biało. Całe Dobrzykowice zasypane śniegiem, jakby ktoś grubą warstwę cukru pudru rozsypał. Choinki i krzewy mają czapy ze śnieżnego puchu. Wyglądają bardzo zabawnie. Mróz tęgi trzyma. W domu jest ciepłutko, aż nie chce wychodzić się z łóżka. Ale muszę pomóc rodzicom. Jest u nas dużo gości, a jeszcze dojadą wujkowie, ciecie, stryj, stryjenka i ich dzieci. Przez chwilę będzie smutno, a później radośnie i ciekawie. Zresztą jak co roku. Przybywa dzieci w naszej rodzinie, a babć i dziadków ubywa. To jest bardzo przykre. Pozostają wspomnienia. Poszedłem się umyć, ale... łazienka zajęta. Musiałem poczekać, bo prababcia Halinka była w środku. W piżamie zawędrowałem więc do kuchni, bo przyciągnęły mnie piękne zapachy. Spróbowałem trochę klusek z makiem, miodem, migdałami i rodzynekami. A mama, o mały włos, nie dała mi łyżką po łapach, za to, że z miski paluchami wyjadam! Dziś jest postny dzień. Zjemy lekkie śniadanie. Zaparzę kawę w ekspresie. Łazienka wolna. Szybko się umyłem.

Tata wrócił z lotniska. Przywitaliśmy się z rodziną. Samolot wystartował z opóźnieniem, bo padał gęsty śnieg. Dobrze, że jesteśmy już na miejscu - powiedział wujek łamaną polszczyzną. On jest Belgiem. Jego dzieci - moi kuzynowie, dobrze mówią po polsku, bo ciocia jest Polką i rozmawia z nimi po polsku. Oczywiście wszyscy uśmiechnęliśmy się pod nosem, bo taki dziwny akcent ma wujek. Tata zaczął rozkładać stoły, doniosłem krzesła. I znowu dzwonek do drzwi. Kolejni goście. Przyszywana babcia Hela też już jest. Tak naprawdę to jest przyjaciółka mojej prababci Halinki. Opiekowała się moim tatą i stryjkiem, gdy byli małymi chłopakami. Nie ma swoich dzieci, ani męża. Jest starszą, samotną panią. Wszyscy ją kochamy, a ona nas. Jej najbliższa rodzina zginęła w czasie wojny. Jest nam bardzo bliska. Zawsze spędza z nami święta. To wesola,

uśmiechnięta staruszka, która ma dobrą pamięć i lubi żartować. Jej opowieści z dawnych lat są interesujące.

Zakładam już białe obrusy na stoły, stawiam na nich świecę „Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom”. Każdego roku nasza rodzina w ten sposób wspomaga biednych. Kładę sianko pod obrus, które przypomina nam, że spoczywało w nim Boże Dziecię. Jedno krzesło i talerz przy stole jest wolne. Puste miejsce czeka na przygodnego, zbłąkanego gościa, którego przyjmimy jak brata. To też pamięć o zmarłym członku rodziny, którego zabrakło wśród nas. Mój młodszy brat z kuzynami ubiera choinkę. Lampki są już założone. Dostają się im to idzie. Słychać, że o coś się sprzeczą. Babcia Ewa tłumaczy, że nie wolno w Wigilię się kłócić. Poszło o to, że dwie jednakowe bombki wiszą koło siebie. No tak, babcia przewiesiła jedną w inne miejsce i jest spokój. Tak to z dziećmi bywa. Bez jemioty, to cały rok goły! Mówi tata i zawiesza nad stołem gałązki jemioty, aby skłócone osoby łatwiej się pogodziły, a zawarta przyjaźń była trwała. Wujek Robert też pomaga, rozpala kominek. Mama prosi go, by wrzucił kilka szyszek świerkowych, bo lubi jak w domu pachnie żywicą. Choinka też ma ładny zapach, bo jest świeża, prosto z lasu. Babcia Hela wstała z fotela. Pyta się dzieciaków:

- Kto mi powie, co symbolizują jabłuszka zawieszane na choince?

- Zdrowie! - Odpowiedziałem.

- Tak, zdrowie i urodę. Orzechy pomalowane na złoto?

- Dobrobyt i siłę! Łańcuchy ze sobą połączone wzmacniają rodzinne więzi. Dzwonki - oznaczają dobre nowiny. Lampki i bombki - chronią dom od ludzkiej nieżyczliwości. Aniołki to opiekunowie domu. Gwiazdka na czubku - pamiątka gwiazdy betlejemskiej. Pierniki - dostatek.

To taki mały teścik. Mama weszła do salonu trzymając w ręku łuski z karpia wigilijnego. Rozdała je każdemu po jednej.

- Noście je w portfelu przez cały rok, a przyciągną pieniądze - powiedziała.

Stryj Paweł dokręca struny w gitarze. Sprawdza, czy dźwięki są czyste.

- Babciu, czy wszystko jest już na stole?

- Nie!

Mama kładzie już opłatek.

- A Biblia?

- Pójdę do biblioteczki i przyniosę.

Dzieciaki ubrały już drzewko. Teraz postawią szopkę.

- Te figurki mają więcej lat niż wy - powiedział dziadek Marek.

- A teraz co będziemy robić? - zapytał kuzyn Adaś.

- Teraz wszystkie dzieci będą wypatrywać pierwszą gwiazdkę na niebie, bo wszystko jest do wieczery wigilijnej przygotowane.

Rozdział II

Wieczera

- O! Pierwsza gwiazdka świeci! - oznajmiły dzieci.

Zapanowała wielka radość. Dwanaście potraw znalazło się już na stole. Siadamy według starszeństwa. Postną Wieczereę rozpoczynamy modlitwą. Prababcia

Halinka, czyta fragment Ewangelii dotyczący narodzin Jezusa. Łamiemy się opłatkiem, składamy sobie nawzajem życzenia. Poleciały pierwsze łyży. Są chyba zaraźliwe, bo mnie też oczy zaczęły się pocić. Wszyscy są wzruszeni. Trzeba spróbować każdej potrawy, aby nie zabrakło jej w następnym roku. Nikt nie wstaje od stołu podczas kolacji. Dania są smaczne. Bardzo je lubię. Ryba jest w galarecie i smazona. Barszcz z uszkami też wszystkim smakuje. Babcia Hela pochodzi ze Lwowa, to też nie mogło zabraknąć kutii, która jest bardzo słodka. Po kolacji śpiewamy kolędy, a stryjek Paweł przygrywa na gitarze. Dzieci coraz częściej spoglądają pod choinkę, gdzie połyskują prezenty. Jest bardzo świątecznie. Świerk żarzy się kolorowymi światełkami. Każdy dostał upominek. Najmłodsze dzieciaki piszczwały, podskakiwały z radości. Ja też ucieszyłem się. Brat stryjeczny - Hubert ma trzy latka i nie mógł poradzić sobie z odpakowaniem paczki. Tak rozrywał papier, że cały dywan zaśmiecił. Widzę, że tata filmuje nas kamerą. Jutro obejrzymy, jaki to filmik wyszedł. Cała rodzinka jest zadowolona z prezentów gwiazdkowych. Babcia Ewa zapytała mojego tatę:

- A pamiętasz Piotr, jak dostałeś za małe buty z łyżwami?

- Pamiętam - uśmiechnął się tata. - Miałem ochotę je wyrzucić przez okno, ale po świętach w sklepie wymieniliśmy na większe. Płakać mi się chciało - powiedział tata. Babcie zaczęły wspominać stare czasy.

- A pamiętasz, która to córka wpadła do wanienki, gdzie pływał karp?

- Pamiętam, to Ewa. Mówiłam, nie huśtaj się na krześle, bo wpadniesz do karpia. No i wpadła.

- A kto podpalił choinkę, zapalając na niej świeczki? A kto wypalił wykładzinę, rzucając zapalonego „zimnego ognia”? Agnieszka, czy Ania?

- No, teraz po dwudziestu latach mogę się przyznać - rzekła Ania. Wypuściłam go z ręki, bo drut tak się nagrzał, że parzył mnie w rękę. Bałam się przyznać, bo straty były duże.

- A kto zjadł wszystkie cukierki z choinki i pozawijał śmieci w papierek od cukierków? Przyszedł ksiądz po kolędzie i mówi: ile tu smacznych cukierków na choince wisi! Proszę się poczęstować - rzekła mama. Ksiądz proboszcz rozwija jednego, później drugiego cukierka, a tam same papierki! Mama patrzy, i nie dowierza. Zrobiła się czerwona ze wstydu jak burak. Nie było już żadnego cukierka na choince. Do dnia dzisiejszego nie mam pojęcia, czyj to był pomysł! Taki wstyd!

Pytaniom i zagadkom nie było końca.

- No dobrze, jak chcecie wszyscy wiedzieć, to ja wam powiem. Zjadłem te cukierki, bo wpadłem w jakiś głód na słodycze. I nie pomyślałem o innych członkach rodziny, którzy też pragnęli, by zjeść coś słodkiego. Bardzo mi smakowały. Były czekoladowe, z rumem i nawet z likierem wiśniowym. Zjadłem te przeznaczone dla dzieci i dla dorosłych. Przykro, że sam je zjadłem. Żałuję tego, co zrobiłem. Przepraszam za to moich rodziców, brata, że najedli się za mnie dużo wstydu. A księdza przepraszę, jak znowu przyjdzie po kolędzie. Długo jeszcze siedzieliśmy przy choince, wspominając zabawne historyjki z naszego życia. Babcie opowiadały nam, jaka była Wigilia za czasów ich dzieciństwa. Prababcia Halinka, bardzo lubiła zupę migdałową. Zaraz małe dzieci położą się spać, a my starsi, pójdziemy do Kościoła na mszę - Pasterkę, która rozpocznie się o północy.

Rozdział III

Mały Spryciarz



Wróciliśmy do domu z Pasterki. Leżę już w łóżku, spoglądam przez okno na grube warstwy śniegu i migające na niebie gwiazdy. Jestem trochę zmęczony, zaraz zmówię pacierz i będę starał się zasnąć. Księżyc jasno świeci tak, że w moim pokoju wszystko widać. Przypomnę sobie, jak miło dzisiaj dzień upłynął. Szczęśliwie. Pomodłę się, porozmawiam z Panem Bogiem. Zawsze zadaję Mu wiele pytań: dlaczego, Boże, dlaczego? On nigdy mi nie odpowiada. Sam muszę znaleźć na wszystko odpowiedź. Nie mogę sobie też wyobrazić, jak wyglądasz, Boże. Czy zasiadasz na wielkim tronie? Czy masz długą srebrzystą brodę? A czy masz włosy białe jak len? Tak mówią dorośli, a ja po prostu wiem, że tu jesteś i słyszysz mnie. Ja to czuję. I to mi wystarczy. Jesteś kochającym Bogiem, ale czy zawsze mnie kochasz? Nawet gdy pójdę złą drogą? Nawet gdy nie słucham rodziców i biję młodszego brata? Myśli moje nagle przerwał jakiś delikatny stukot do okna. Wytrzeszczyłem ze zdziwienia oczy. Musiały wyglądać, jak dwa okrągłe ping-pongi. Pomyślałem, że to jakiś wielki gołąb szuka pożywienia. Usłyszałem aksamitny, delikatny głos:

- Kuba, otwórz!

Na parapecie okiennym stał Anioł... Promieniował od Niego blask, podobny do blasku świec. Leciutko ubrany, włosy lśniące i piękne loki. Skrzydłami tulił się do szyby. Bałem się, że zaraz spadnie. Był mojego wzrostu. Dech zaparło mi w piersiach. Nie mogłem oddychać. Buzię otworzyłem ze strachu. Uchyliłem okno.

- Włóż, bo zimno leci!

Zamknąłem za Nim okno, tak szybko, że przyciąłem kilka piór z Jego skrzydeł, które rozproszyły się po pokoju.

- Ale Ty jesteś sprytny i odważny - pomyślałem.

- Nikt Cię nie widział?

- Nie!

Zacząłem się martwić, jak On wróci do Nieba z uszkodzonym skrzydłem?

- To ja, Twój Anioł Stróż!... Nie bój się - rzekł cicho

- A...to Duch stworzony przez Boga. To także pośrednik między Bogiem a człowiekiem...

- Kuba, ja jestem tobie dany na całe ziemskie życie, aż do twojej śmierci. Chronię cię przed złem. Jestem twoim osobistym opiekunem. To ja właśnie zanoszę twoje modlitwy do bram niebios, do Boga. Uczę miłości i życia w prawdzie. Dlatego tu właśnie jestem... Dziękuję ci, Kubo, że dzisiaj miałeś odwagę przyznać się do złego uczynku. Wzbudzić żal i przeprosić swoich rodziców. Idź drogą czystości i sumienia. Sumienie to głos Boga. Rodzice ci wybaczyli. Od tej chwili chyba już nigdy sam nie będziesz zjadał cukierków z choinki i zawijał papierki, aby udawały słodziutkie cukiereczki? Księdzu też powiedz prawdę. Bądź dobrym i uczynnym chłopcem...

- Boże, dzięki Ci za to, że pozwoliłeś mi tak wiele dziś zrozumieć.

Nastąpiła ciepła cisza. Anioł Stróż spojrzał mi w oczy. Głęboko wierzy, że się zmienię. Nie tylko w trudnych dla mnie chwilach będę modlił się do Boga i mego Anioła. „Aniele Stróżu mój...” - tak jak nauczyła mnie mama. Potęgą modlitwy i

wiary, musi być silna. Dziękuję, że stałem się duchowo mocniejszy i mądrzejszy. Nauczyłem się słuchać. Mój Anioł skierował wzrok na Niebo.

- Pora już na mnie - powiedział.

Brakuje piór w Jego skrzydłach, które Mu przytrzasnąłem. I mamy kłopot! Jak polecą teraz i zanieś moją modlitwę do Pana Boga? Ale Anioł przewyższa swoją doskonałością wszystkie stworzenia widzialne. Dam radę. Otwórz okno, tylko teraz uważaj na moje ramionka! Z Bogiem. Poczekam jeszcze na podmuch wiatru. Uniósł się lekko jak piórko i poszybował daleko do gwiazd. Ciekawy jestem, kiedy znowu mnie odwiedzi? A może zapuka do drzwi mojego serca? Ale z Niego spryciarz! Odważny, niczego się nie boi. Pomodłę się....

Jakub Basta

Opowieść wigilijna

Bardzo dawno temu w maleńkiej wsi Dobrzykowice dziewczyna o imieniu Sylwia wyczekiwała Wigilii.

Dziesięcioletnia Sylwia była piękna. Jej włosy były długie, miały złoty kolor, a duże oczy lśniły jak zielone diamenty. Była niskiego wzrostu i miała odpowiednią wagę do swojego wieku. Jednak było coś najgorszego. Gdy miała dziewięć lat, potraciła ją ciężarówka. Miała amputowaną nogę. Dni pobytu w szpitalu bardzo jej się dłużyły. Najpierw rana długo się goiła, później długa rehabilitacja i nauka chodzenia z protezą. Dla pocieszenia dostawała od rodziców różne prezenty: nowy tablet, komórkę i laptop. Dziewczyna wcale się nie cieszyła. Patrzyła w okno i rozmyślała:

-Jak mogło się to stać.

Zadawała sobie pytania, co będzie kiedy wróci do szkoły. Wiedziała, że jej koleżanki i koledzy nie będą jej lubili, nie będą chcieli spędzać z nią czasu i że będzie zupełnie sama. Co noc płakała z tego powodu. Kiedyś jej życie było inne. Miała wielu przyjaciół, była przebojowa. Mogła skakać, biegać i tańczyć. Wtedy nie musiała jeździć na wózku inwalidzkim.

W czasie pobytu w szpitalu odkryła moc modlitwy, zaczęła bardzo dużo rozmawiać z Panem Bogiem. I nastał ten dzień! Wigilia Świąt Bożego Narodzenia. Tego dnia miała obchodzić pierwszą Wigilię bez prawej nogi. Wszyscy zasiedli już do stołu. Chcieli uszczęśliwić Sylwię w te Święta. Dziewczyna nie odzywała się. Rodzice próbowali ją pocieszyć. Zerkali na nią kątem oka. Sylwii wcale to nie obchodziło. Patrzyła na niebo, wypatrując pierwszej gwiazdki. Nagle ktoś zapukał do drzwi. To Święty Mikołaj! Wujek Kazik przebrał się za Świętego Mikołaja. Siedział na krześle, uśmiechając się do Sylwii. Miał czerwoną czapkę i duży wór na prezenty. Sylwia też się do niego uśmiechnęła, żeby nie zrobić mu przykrości.

Nadszedł czas otwierania prezentów. Sylwia wcale się nie cieszyła. Cóż mogła otrzymać?! Gdy dostała swój prezent, siedziała przez chwilę zamyślona. Wreszcie otworzyła. W paczce zobaczyła kotka. Kot wystawił z pudełka czarną główkę. Gdy Sylwia wzięła go na ręce, zobaczyła, że czarny kotek ma chorą nóżkę. Do końca życia miał być chory, tak jak ona. Sylwia oburzyła się, że rodzice chcą dać jej na święta chorego kota. Zaczęła płakać. Poszła do swojego pokoju, zatrzęsnęła drzwi, weszła do łóżka i zasnęła. Następnego dnia zeszła na dół, zobaczyła kotka i przytuliła go. Sylwia zrozumiała, że rodzice chcieli znaleźć jej przyjaciela, który by ją zrozumiał. Od tej chwili pokochała kotka, zaczęła częściej się uśmiechać. Dużo bawiła się z nim. Dziewczynka nazwała go Czarus. Wychodziła z nim na spacer. Przy okazji poznała nową koleżankę. Niedługo potem zostały najlepszymi przyjaciółkami. Teraz Sylwia była najszczęśliwszą dziewczynką na świecie.

Katarzyna Graba

Opowieść wigilijna

Dawno, dawno temu, w małej wiosce, która nazywa się Dobrzykowice dziesięcioletnia Ania bardzo niecierpliwiła się, kiedy nadejdzie Wigilia. Ubrała choinkę. Już lada dzień Święta Bożego Narodzenia, a Ania nie ma z kim spędzić tych Świąt. Rodzice ciężko pracują, mama nawet do ciemnej nocy, a tato często wyjeżdża w delegację. Dziewczynka, jak co roku, jeździła do dziadków. Już się pakowała, kiedy nagle usłyszała, że ktoś puka do drzwi. Była to jej mama. Dziewczynka bardzo się ucieszyła, bo jej kochana mamusia powiedziała, że dostała urlop. Nagle usłyszały dzwonek telefonu. Dzwonił tato Ani. Miał dla nich złą wiadomość. Jego kolega Jacek miał ciężki wypadek w pracy. Teraz walczy o życie. Więc tato nie wie, czy wróci do domu na Wigilię. Dziewczynka i mama nie ucieszyły się, gdy to usłyszały. Ania codziennie modliła się do Pana Boga,

aby kolega taty wyzdrowiał. Już nadszedł ten dzień. Wigilia. Mama i Ania były po wieczery wigilijnej, a także po Pasterce, gdy ktoś zapukał do drzwi. Dziewczynka powiedziała:

- Może to tatuś z panem Jackiem?!

- Zgadłaś! Skąd wiedziałaś?- spytała mama.

- Modliłam się i przeczuwałam, że Pan Bóg mnie wysłucha. - odpowiedziała Ania.

Gdy tato Ani wszedł, dziewczynka zawołała:

- Wiedziałam, że przyjdziecie!

Gdy wszyscy ochłonęli z emocji, pan Jacek zaczął im opowiadać, co się stało. Gdy skończył opowieść, podzielili się opłatkiem, zasiedli do stołu i zaśpiewali kolędy. Gdy już zjedli, Ania zaczęła rozdawać prezenty. Następnie zaczęła rozpakowywać

te, które były podpisane jej imieniem. W jednym z nich była kurtka, w drugim gra planszowa, w trzecim worek słodczy, w czwartym książka, w piątym przepiękna pościel, w szóstym plecak oraz piórniki, w siódmym wieszak na kolczyki, a w ósmym... Gdy go otworzyła, zobaczyła małą ciemną główkę, która się podnosi i podnosi, aż w końcu widać było małe niebieskie oczka. Dziewczynka zawołała:

- To piesek!!!!!!! Dziękuję, dziękuję!!!!

Ania bardzo marzyła, aby dostać pieska. Piesek był mały, lecz bardzo zwinny. Bardzo szybko biegał. Czasem nawet bardzo leciutko gryzł w rączkę opiekunkę. Dziewczynka bardzo lubiła się z nim bawić. Bardzo szybko się męczyła, ponieważ piesek miał dużo energii. Nazwała go Diana. Codziennie karmiła Dianę.

Pewnego razu gdy Ania wyszła z nią na spacer bez smyczy, Diana gdzieś pobiegła i się zagubiła. Ania bardzo za nią płakała. Porozwieszała w okolicy dużo plakatów ze zdjęciem suczki. Któregoś dnia gdy wychodziła do szkoły znalazła na drodze swoją małą przyjaciółkę. Bardzo się ucieszyła, że suczka się odnalazła. Od razu zaprowadziła ją do domu, dała jej do picia ciepłe mleczko i przykryła ją jej ulubionym ciepłym kocym.

Tego dnia, Ania do szkoły już nie poszła, zajmowała się swoją towarzyszką zabaw i obiecała jej, że już nigdy nie będzie tak lekkomyślna.

Zuzanna Popiołek

Opowieść wigilijna

Nie tak dawno temu, w małym mieście, mieszkała czternastoletnia Ola. Miała krótkie brązowe włosy, piwne oczy i bladą cerę. W grudniowy, zimowy wieczór wybrała się do sklepu po świąteczne zakupy. To był ostatni moment, w którym można było kupić rzeczy niezbędne do przygotowania wigilijnej kolacji.

W sklepie była ogromna kolejka. Nasza bohaterka stanęła na samym jej końcu. Stojąc, przyglądała się pięknym dekoracjom świątecznym i wtedy przypomniała sobie szczęśliwe święta spędzone z rodzicami. Z kieszeni płaszcza wyjęła listę zakupów. Miała kupić pomidory, seler, jajka, jabłka, gruszki, pierniczki i patroszonego karpia. Westchnęła ciężko, bo żal jej było karpia, ale tradycja to tradycja - pomyślała - karp musi być na wigilijnym stole. Schowała listę zakupów do kieszeni.

Ola miała trzy starsze siostry: Martę, Kasię i Zuzię. Marta była najstarsza, miała osiemnaście lat, Kasia szesnaście, a Zuza piętnaście. Rodzice dziewczynek wyjechali do Francji na rok do pracy. Rodzeństwo miało spędzić te święta bez rodziców. Najstarsza siostra Marta doskonale radziła sobie z prowadzeniem domu. Wszystkie dziewczyny były samodzielne, pracowite a przede wszystkim odpowiedzialne. Kolejka przed Olą powoli się zmniejszała, wreszcie stanęła przed kasą. Zrobiła zakupy zgodne z listą, którą przygotowała Marta. Kupiła jeszcze małe czekoladowe mikołaje dla wszystkich sióstr i wyszła przed sklep. Było ciemno. Na każdym domu świeciły się świąteczne lampki i ozdoby. Przed sklepem stał wielki, dmuchany, oświetlony św. Mikołaj. Nagle wszystkie te światła zawirowały Oli przed oczami. Usłyszała pisk opon i huk. Wszystko zgasło.

Obudziła się dopiero w szpitalu. Była nieprzytomna przez dwadzieścia osiem godzin. Okazało się, że potrącił ją samochód. Nic nie pamiętała. Miała złamaną nogę i rękę. Gipsowe opatrunki strasznie uwierały. Gdy otworzyła oczy nad jej łóżkiem stali... rodzice! Była bardzo zaskoczona. Czyżby upłynął już cały rok?

Ze szpitala wyszła do domu w gipsowych opatrunkach. Wigilię spędziła z rodzicami, dziadkami i rodzeństwem. Na stole było dwanaście potraw: barszcz z uszkami, pierogi z kapustą i grzybami, karp smażony, śledź marynowany, kompot z

suszu, pachnące pierniki... Dziadkowie, którzy przyjechali z Danii bardzo martwili się o wnuczkę. Dziadek całe życie pływał na statkach. Przy kolacji opowiadał różne śmieszne historie, między innymi o Mikołaju z Rovaniemi, który razem z nim płynął raz wiosną na statku z Hamburga do Finlandii z saniami, ale bez reniferów. Mówił, że renifery wrócą później, gdy się popasą, gdyż posmakowała im wiosenna trawa. Pod choinką ciągle coś szeleściło, potrząsało całym drzewkiem i cicho skomlało, dziadek powiedział, że to na pewno przyplątał się im wszędobyłski duński skrzat Nisse. Po kolacji wszyscy rozpakowali prezenty. Czy domyślacie się, co dostała Ola? Malutkiego szczeniaczka! Był to śliczny owczarek niemiecki. Wszyscy razem wymyślili mu imię. Nazwali go Saturn. Od tej pory Ola wyprowadzała go na spacer, karmiła i bawiła się z nim. Miała swojego przyjaciela. Obowiązki związane z opieką nad Saturnem sprawiły, że czas oczekiwania na powrót rodziców mijał znacznie szybciej. Rodzice obiecali dziewczynkom, że będą przyjeżdżać do domu z okazji ważnych wydarzeń rodzinnych.

Dzięki obecności rodziców Ola nigdy nie zapomniała tych Świąt. Dla niej najważniejsze było, że spędziła je z tymi, których kochała najbardziej.

Marta Rusiecka

Opowieść wigilijna

Kilka lat temu w małej wsi Dobrzykowice, niedaleko Wrocławia, mieszkały z rodzicami dwie czternastoletnie dziewczynki, Marta i Kasia.

Były bliźniaczkami. Marta miała ciemnobrązowe oczy i włosy. Kasia miała czarne włosy i zielone oczy. Siostry były szczupłe i średniego wzrostu.

Dwa dni przed Świątami ich ojciec musiał wyjechać w delegację i nie był pewien, czy wróci na Wigilię. Dzień po wyjeździe ojca matka dzieci rozchorowała się. Dziewczynki poszły dwie wsie dalej do apteki po lekarstwa. Aby było szybciej,

dzieci postanowiły iść na skróty przez las. Na dworze prószył śnieg i było mroźno. Ubrały ciepłe czapki, rękawice i szaliki oraz długie płaszcze, aby było im ciepiej. W drodze powrotnej do domu rozpętała się okropna śnieżycą. Wiał bardzo silny wiatr. Nagle przewróciło się drzewo i przygniotło jedną z dziewczynek, Martę. Pod drzewem utknęła jej noga. Kasia z całych sił próbowała pomóc Marcie się wydostać, ale nie dała rady. Marta powiedziała Kasi, żeby sprowadziła pomoc.

Dziewczyna biegła szybko. Po drodze spotkała swojego kolegę Alka. Chłopiec razem z dziewczynkami chodził do jednej klasy i mieszkał także w tej samej wsi. Razem z Kasią pobiegli co sił w nogach do najbliższego domu. Mieszkał w nim drwal Grzegorz z żoną i psem Pepsi - owczarkiem niemieckim.

Pan Grzegorz i dzieci szybko pobiegli do lasu, gdzie czekała Marta. Dziewczynka była bardzo dzielna, nie płakała, tylko czekała cierpliwie na pomoc. Wiedziała, że siostra zrobi wszystko, aby jej pomóc. Ucieszyła się na widok zbliżających się osób. Pan Grzegorz wziął ze sobą sanki, do których zaprzęgnął Pepsi. Po wyciągnięciu nogi spod drzewa drwal ułożył Martę na sankach, a dzielna psina ciągnęła je z całych sił. Od razu udali się do domu drwala, gdzie jego żona opatrzyła nogę dziewczynki. Wezwali pogotowie oraz powiadomili ojca, który był już w drodze powrotnej do domu.

Kasia pobiegła do domu zanieść leki mamie i opowiedzieć jej, co się wydarzyło. W tym czasie ojciec bliźniaczek dotarł do domu Grzegorza i razem czekali na pogotowie. Lekarz, który przyjechał stwierdził, że dziewczynka ma złamaną nogę i musi ją zabrać do szpitala. W szpitalu Marcie założono gips i wypuszczono do domu. Następnego dnia mama poczuła się lepiej i upiekła ciasto czekoladowe. Tatuś wziął ciasto i pojechał podziękować drwalowi za pomoc córce i opiekę.

Kasia i Marta po uzgodnieniu z rodzicami zaprosili na kolację wigilijną drwala z żoną i Pepsi oraz Alka z rodzicami. Każdy z gości przyniósł jakieś smakołyki i na stole brakowało miejsca. Po kolacji wszyscy śpiewali kolędy i rozpakowywali prezenty.

Tej Wigilii bliźniaczki nigdy nie zapomną.

Aleksandra Ptak

Opowieść wigilijna

W pewnej małej wsi Dobrzykowice żyła sobie dziewczyna o imieniu Kasia. Miała 14 lat, piękne i długie brązowe włosy, niebieskie oczy. Dziewczyna w dniu Wigilii przygarnęła zwierzątko kotka. Kotek był czarny i został nazwany przez nią Czarek. Znalazła go na drzewie. Nikt z przechodzących nie chciał ściągnąć kotka z drzewa, bo ludzie byli zabobonni i wierzyli w przesady. Gdy tylko Kasia pomogła Czarkowi zejść z drzewa, nakarmiła go i napoiła. Dziewczyna bardzo się cieszyła, że ma zwierzątko. Rodzice Kasi zgodzili się, żeby Czarek z nimi został.

Z kotkiem spędzała dużo czasu, chodzili razem na spacerunki po wiosce, do sklepu na zakupy i oczywiście do koleżanek. Bawiła się z nim piłeczką, która miała różne kolory: czerwony, różowy, zielony, fioletowy i żółty. Widocznie te kolory bardzo mu się podobały, a za piłką biegał jak pies. Czarek tak związał się z dziewczyną, że codziennie odprowadzał ją do szkoły i drzemał koło niej, gdy wieczorem odrabiała lekcje.

Wszystko skończyło się dobrze, a Kasia i Czarek żyli długo i szczęśliwie.

Martyna Włodarczyk

Opowieść wigilijna

Wszystkim nam Wigilia kojarzy się z rodziną, miłością, kolędą. To święto jest wyjątkowym wydarzeniem w ciągu roku. Święta Bożego Narodzenia odgrywają w naszym życiu ważną rolę. Większość z nas spędza ten czas z najbliższymi. Przygotowujemy, gotujemy, pakujemy, kolędujemy, składamy, otwieramy. Tak wyglądają Święta Bożego Narodzenia - są pełne radości, miłości i ciepła.

Julia to pięcioletnia dziewczynka mieszkająca w domu dziecka. Jej serduszko po śmierci rodziców zapęłniło się tęsknotą i żalem. Wydaje się, że mimo swojego wieku nie rozumie jeszcze zbyt wiele, ale rodzice w jej życiu pełnili najważniejszą rolę. Teraz życie Julki zależy od tego, czy ktoś się nią zainteresuje i przygarnie ją pod swój dach. Podobnie jak inne dzieci Julka napisała swoją malutką rączką list do Świętego Mikołaja:

Siwienty Mikołaju prosie cie o mamusie i tatusia.

Julka

Listy wszystkich dzieci zostały zebrane przez ich opiekunkę i umieszczone w Internecie.

Gdzieś na drugim końcu Polski w Dobrzykowicach mieszka Karolina i Mikołaj. Mają trójkę dzieci: Kacpra, Karola i Olka. Zawsze chcieli mieć córeczkę, jednak lekarze powiedzieli, że Karolina już nie będzie mogła mieć dzieci. Szukali różnych sposobów, aby dopełnić swoje szczęście, aż trafili do ośrodka adopcyjnego i od miesięcy wyczekiwali na tą upragnioną wiadomość.

Mikołaj wspólnie z chłopcami rozkładał choinkę, a Karolina robiła świąteczne pierniki, kiedy nagle zadzwonił telefon. Karolina w biegu, z rękami w cieście podniosła słuchawkę. Z każdą chwilą jej oczy robiły się coraz większe, a na

policzkach pojawił się ciepły rumieniec. Gdy skończyła rozmowę, wbiegła do pokoju, gdzie chłopcy zmagali się z pachnącym świerkiem i krzyknęła z całych sił: Julka czeka na nas w Otwocku !

Po dotarciu na miejsce ruszyli do Ośrodka Adopcyjnego. Gdy tylko ujrzeli malutką Julkę trzymającą za rękę opiekunkę, wiedzieli, że to dziewczynka, która na nich czekała. Karolina podbiegła do niej i wzięła ją na ręce, Julka wtuliła zapłakaną twarzyczkę w jej ramię i powiedziała:

- Kocham cię, mamusiu.

Wzruszeni rodzice podpisali dokumenty i razem wrócili do domu.

Wspólnie z dziadkami wszyscy przygotowali uroczystą kolację. Karolina z Julką uplotły sobie piękne warkocze i wybierały kreacje, a chłopcy odśnieżyli podwórkę przed domem na przyjęcie gości.

To były wyjątkowe Święta Bożego Narodzenia pełne radości, miłości i ciepła...

Aleksandra Hawajska

Opowieść Wigilijna

Dawno, dawno temu w pięknej wiosce pod Wrocławiem zdarzył się tragiczny wypadek dziesięcioletniej dziewczynki.

Historia ta miała miejsce w Wigilię 2012 roku. Dziewczynka szła akurat do sklepu po ostatnie wigilijne drobiazgi. Gdy przechodziła przez jezdnię, auto wyjechało szybko zza zakrętu i potrafiło dziewczynkę. Sprawca wypadku uciekł z miejsca wypadku.

Zmartwiona mama poszła szukać swojej córki, gdy nagle zobaczyła ją leżącą na jezdni, szybko do niej podbiegła i zadzwoniła na pogotowie. Lekarze dawali jej nikłe szanse na przeżycie. Jej matka rozpaczła, wszyscy myśleli, że dziecko umrze, a tu nagle... Na ostrym dyżurze dziewczynka otworzyła oczy i zaczęła mówić. Lekarze byli zdziwieni, że, cały dzień od wypadku nie dawała oznak życia, a tu nagle o godzinie 20 00 dziecko ożyło. Wszyscy myśleli, że to niemożliwe, a jej matka powiedziała:

- Widzicie, Jezus jednak wysłuchał moich modlitw! Dziękuję Ci, Panie!

Niestety dziewczynka nie miała szans na normalne funkcjonowanie. Musiała chodzić na bardzo kosztowane rehabilitacje. Przy badaniach okazało się bowiem, że od dwóch lat ma guza mózgu i musi przejść poważną operację. Bez wiedzy dziewczynki rodzice zgodzili się na zabieg.

Sprawca wypadku jeszcze nie został znaleziony, chociaż od tego tragicznego wydarzenia minęło wiele czasu. Przez ten cały czas dziewczynka była pod stałą opieką medyczną. Codziennie musiała chodzić na rehabilitację i brać leki, a przy tym wszystkim jeszcze pojawiła się u niej cukrzyca. Od państwa dostała potrzebną pompę insulinową i roczny zapas insuliny. Dziewczynka wiele przeżyła, tak jak jej rodzice, już do końca życia była inwalidką, jeździła na wózku i pod wpływem emocji często wpadała w depresję.

Teraz cały czas modli się do Boga i dziękuje za największy prezent, który mogła dostać na Wigilię. Tym prezentem był dar nowego życia.

Historia ta może być przestroga dla kierowców, żeby nie jeździć z dużą prędkością, aby żadne dziecko nie miało takich przykrych przeżyć. Ta dziewczynka już do końca życia będzie osobą niepełnosprawną. Gdyby kierowca przestrzegał znaków ograniczenia prędkości do 30km/h, to wszystko by się

raczej skończyło tylko na siniakach. Bądźmy uważni: piesi i kierowcy uważajmy na pasach i na ulicy ,by nikt nie uległ takiemu wypadkowi.

Agnieszka Jakubiak

Wigilijna opowieść

Ta historia zaczęła się tydzień przed Gwiazdką.

Renifery nie miały najmniejszej ochoty na kolejne latanie od domu do domu. W końcu Święty Mikołaj rzekł do reniferów:

- Słuchajcie! Jeżeli zaraz mi stąd nie wyjdziecie, to nie dostaniecie na kolację siana!

Reniferom zrobiło się głupio, że nie chcą pomóc Mikołajowi w rozdawaniu prezentów dla dzieci z całego świata. Zebrały się więc do sań Świętego i pomogły Mikołajowi w rozdawaniu prezentów. Minęły Polskę, Chiny, Japonię, Anglię, a w Niemczech w domu, w którym był Mikołaj, jedno dziecko nie spało. Święty nie był tym zachwycony, bo w roku 2000, gdy jakieś dziecko zobaczyło Mikołaja, przez sześć lat nie było Gwiazdki. Ale Mikołaj miał wielkie szczęście, że za oknem właśniejechał tir i światła samochodu oślepiły dziecko. Święty zostawił więc szybko prezent uciekł.

W innych domach nie było takich akcji. Joasia dostała swój wymarzony piórnik, Krzyś dostał pluszaka, Marysia, mimo że prosiła o żywego słonia dostała wielkiego pluszowego słonika, sześciolatek Marian dostał kredki, dziewięcioletni Jakub dostał siedem zestawów lego Super Heros. Mikołaj rozdał prezenty wszystkim grzecznym dzieciom, a renifery, których było dziewięć, były szczęśliwe. Po pracy Mikołaj każdemu z nich dał trzy kopki siana.

Syn Mikołaja o imieniu Roman, który myślał, że zostanie w tym roku Świętym Mikołajem Juniorem też był zadowolony. Gdy przypatrywał się pracy swojego taty, stwierdził, że to nie takie proste i chętnie jeszcze przez kilka lat poleniuchuje.

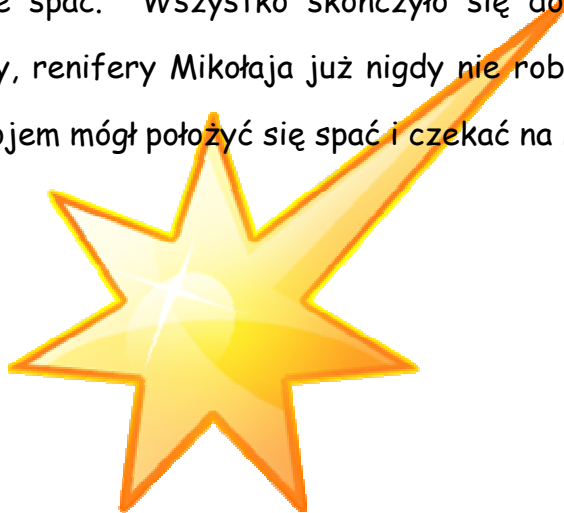
Tymczasem w domu Świętego Mikołaja renifery nakryły do stołu, przygotowały talerze, sztucce, barszcz i karpia oraz jedno miejsce dla specjalnego gościa, którym mógł być kuzyn Mikołaja.

Po kolacji Mikołaj usnął przy kominku, głośno chrapiąc. Po północy ze snu wyrwało Mikołaja głośne pukanie otwartego okna. Święty otworzył jedno oko i pomyślał:

- Przecież zamykałem okna przed snem.

Drugim okiem zauważył pod choinką jakieś prezenty. Podszedł do choinki i wziął pierwszy pakunek, na którym było napisane „Dla Świętego Mikołaja od Rudolfa”. Szczęśliwy i zaskoczony Mikołaj ucieszył się z prezentu, ponieważ był to jego wymarzony model do sklejania.

- Będę miał czas na zabawę prawie cały rok - pomyślał Święty i poszedł dalej smacznie spać. Wszystko skończyło się dobrze i szczęśliwie, dzieci dostały prezenty, renifery Mikołaja już nigdy nie robiły scen przed Gwiazdką, a Mikołaj ze spokojem mógł położyć się spać i czekać na kolejną Gwiazdkę.



Igor Kociemski

Co postawić na świątecznym stole?

POTRAWY WIGILIJNE

Zgodnie z tradycją na wigilijnym stole powinno być 12 potraw:

- Barszcz czerwony z uszkami
- Pierogi z kapustą i grzybami
- Śledź w śmietanie
- Kluski z makiem
- Makowiec
- Kutia
- Piernik
- Kompot z suszu
- Sernik
- Ryba po grecku



Ewa Dziubińska



Gotuj smacznie i zdrowo!

Ciasteczka kruche maślane



Składniki:

30 dag mąki

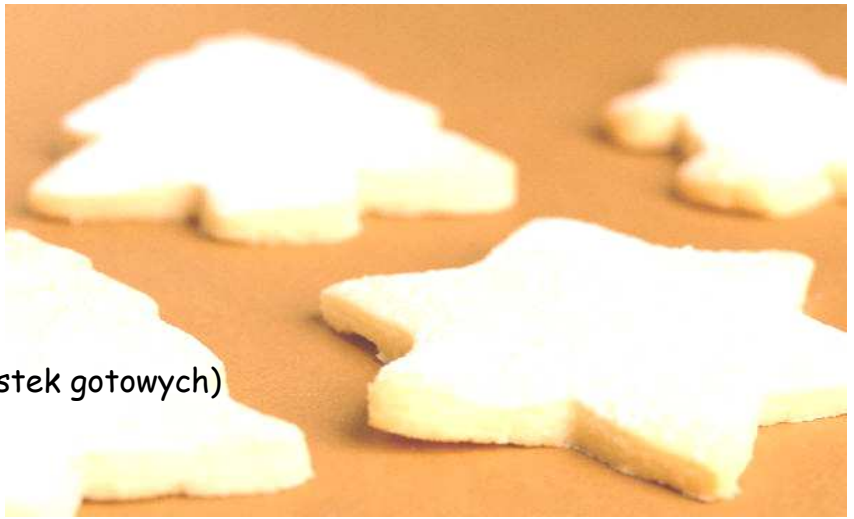
krupczatki

20 dag masła

10 dag cukru pudru

3 żółtka

1 jajko (do posmarowania ciastek gotowych)



Przygotowanie

1. Piekarnik rozgrzać do 180 stopni C.
2. Mąkę przesiać, dodać masło, posiekać szerokim nożem, dokładnie mieszając masło z mąką. Dodać przesiany cukier puder, 3 żółtka, szybko zagnieść ciasto. Włożyć na 10 minut do lodówki.
3. Rozwałkować na 0,5 cm i wycinać. Położyć na foremkę, posmarować roztrzepanym jajkiem i posypać cukrem, makiem, czekoladą lub wiórkami kokosowymi. Piec ok. 10 min. na złoty kolor.

Sałátka

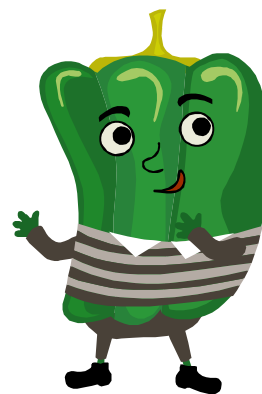


Składniki:

- pierś z kurczaka,
- papryka,
- szklanka makaronu w kształcie ryżu,
- ogórki kiszane,
- kukurydza konserwowa,

- majonez,

-przyprawy: curry, pieprz, wegeta



Przygotowanie

Pierś umyć, pokroić i przyprawić. Smażyć na patelni, aż się zarumieni. Ugotować makaron wg przepisu na opakowaniu, gdy przestygnie przełożyć do miski. Umyć, pokroić paprykę i ogórki, wsypać do miski, dodać kukurydzę i mięso. Wymieszać z kilkoma łyżkami majonezu. Smacznego!

Weronika Marcinkowska

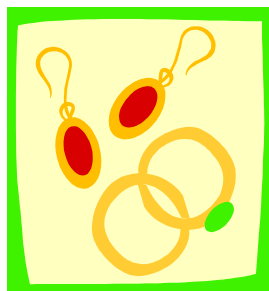
O prezentach słówek kilka

A co kupić pod choinkę bliskim, aby nie powielić skarpet i kapci..

Dla wielu święta to czas wyczekiwany od wielu dni. Za tym kryje się też niejeden problem... mianowicie PREZENTY. Dam tu kilka propozycji na tanie, a nawet w ogóle niekosztowne drobne prezenty.

Co można podarować mamie ?

Jak każda kobieta uwielbia biżuterię. Nie musisz wydawać na to pieniędzy. Znajdź jakiś wisiołek albo np. włóczkę i przyczep ręcznie zrobioną ozdobę. Równie dobrze możesz z mieszanki różnych perfum stworzyć swój zapach. Jeśli zaopatrzyłeś się w fundusze, zakup



A co dla taty ?

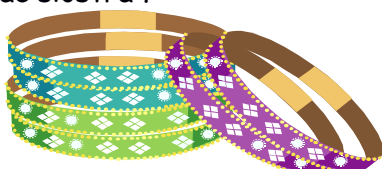
jakaś niedroga książkę albo szalik. Zawsze przy czekoladzie.

Tata jest najtrudniejszy. Skarpetki są już przereklamowanym prezentem, ale kubek może okazać się strzałem w dziesiątkę. Podkładka pod kubek kosztuje ok. 2 zł. Jeśli masz większe fundusze, możesz zakupić krawat albo jakiś zestaw kosmetyczny:)



Co chciałaby dostać siostra ?

(starsza)



Dziewczyny lubią kosmetyki. Z lakieru do paznokci twoja siostra może mieć pożytek albo tak jak dla mamy, możesz własnoręcznie wykonać bransoletkę.

(młodsza)

Młodszej siostrze ok. 1- 4 lat możesz odstąpić swoją zabawkę albo uszyć misia. Dla siostry ok. 4-7 lat możesz kupić małą, niedrogą kolorowanekę albo naklejki. Nie zapomnij o słodkościach.



A brat?

(starszy)

Musisz pamiętać, co jest w modzie, np. koszulki z ciekawymi napisami albo czapki. Twój brat może ucieszyć się z figurki związanej z jego zainteresowaniami, pomyśl o tym, co lubi.

(młodszy) Bratu możesz dać maskotkę, którą się nie bawisz, albo kolorowanekę. Każdy chłopiec lubi samochody. Takie kosztują do 10 zł. Ja kupiłam samochodzik z bajki „Auta” za 5 zł, które malec zbiera. Bratu też zależy na tym, aby dostał coś, co lubi.



Nieważne co dasz, ważne, żebyś dał to z sercem!

Olga Napieracz

Wyobraźcie sobie, że w styczniu rozpoczęliśmy cykl wywiadów z nauczycielami i pracownikami naszej szkoły.

Tym razem Ewa miała okazję porozmawiać z panem Przemkiem - nauczycielem wychowania fizycznego

Ewa: Jak się Panu podoba nasza szkoła?

Pan Przemek: Dzięki temu, że nasza szkoła jest mała, to wszyscy się znają, tworząc zgraną społeczność. Podoba mi się zaangażowanie uczniów i nauczycieli. Bardzo dobrze, że jest również szeroki zakres zajęć pozalekcyjnych dla uczniów.

Ewa: Jaki przedmiot lubił Pan, gdy był Pan w naszym wieku?

Pan Przemek: Poza wychowaniem fizycznym, bardzo lubiłem historię, co zostało mi zresztą do dzisiaj. Generalnie lubiłem przedmioty humanistyczne.

Ewa: Czy uprawia Pan jakiś sport?

Pan Przemek: Teraz tylko rekreacyjne - tenis, pływanie, biegi i rower. W miarę możliwości staram się grywać w piłkę nożną i siatkówkę. W zimie obowiązkowo -narty. Gdy byłem w waszym wieku i trochę starszy, uprawiałem lekkoatletykę i grałem w piłkę nożną.

Ewa: Jakie ma Pan hobby?

Pan Przemek: Poza sportem i historią, bardzo lubię podróże - te dalsze i te bliższe.

Ewa: Gdzie i z kim spędzi Pan święta?

Pan Przemek: Jak święta, to oczywiście tylko z rodziną. Spędzę je w rodzinnym domu - będzie wesoło i aktywnie - z obowiązkowym wypadem na narty.

Ewa: Jakie jest Pana ulubione danie wigilijne?

Pan Przemek: Karp - ale tylko przyrządzony przez moją mamę.

Ewa: Co zmieniłby Pan w naszej szkole?

Pan Przemek: Niewiele jest do zmieniania w kwestii organizacji. Dobrze byłoby, gdybyśmy mieli w szkole salę gimnastyczną z prawdziwego zdarzenia.

Za udzielenie wywiadu dziękuje Ewa Dziubińska.

A teraz trochę śmiechu...



Dowcipy

- Kupiłem sobie książkę kucharską, ale i tak nie mogę przygotować żadnej potrawy.
- Dlaczego?
- Bo wszystkie przepisy zaczynają się od słów: „Weź czyste naczynie”.

- Mamo, ile pasty do zębów mieści się w tubce?

- Nie wiem, synku.

- A ja wiem. Od sofy do telewizora.

Nauczycielka pyta Jasia:



-Jaki będzie wynik, kiedy dodamy dwa do trzech?

- Pięć.

- A trzy do trzech?

- Remis.



Fachowiec mówi do klienta:

- Teraz będzie pan mógł spokojnie oglądać telewizję...

- Jaką telewizję? Przecież chodziło o pralkę.

Nauczyciel do klasy:

- Wszystko zrozumieliście? Może ktoś ma jakieś pytanie?

- Ja mam - podnosi się Karol - za ile minut będzie dzwonek?

Dzieci wybierają zawody aktorek, piosenkarzy, strażaków ... tylko Jaś mówi, że chciałby zostać Świętym Mikołajem.

- Czy dlatego, że rozdaje prezenty?

- Nie, dlatego, że pracuje raz w roku.

Ciocia pyta Piotrusia:

- Jaki przedmiot w szkole lubisz najbardziej?

-Dzwonek, ciociu.



Tatusiu, jaka jest różnica między wróżką a czarownicą?

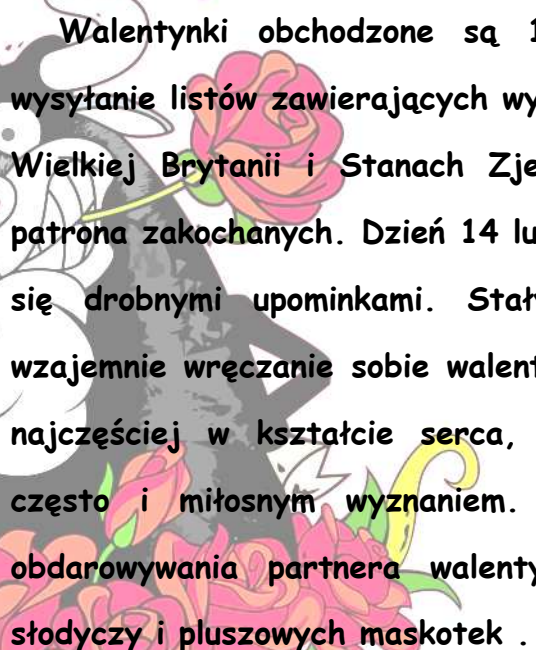
- Jakież 50 lat...

Jakub Radwański, Ania Sierpińska

Walentynki

Zbliżają się walentynki, z niecierpliwością czekamy na serca od tajemniczych wielbicieli lub wielbicielek, może tak jak pod choinką prezent, pojawi się w naszej skrzynce pocztowej miłosny list?

A oto słów kilka o tym uwielbianym przez nas zwyczaju.



Walentynki obchodzone są 14 lutego. Zwyczajem w tym dniu jest wysyłanie listów zawierających wyznania miłosne. Na Zachodzie, zwłaszcza w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych, czczono św. Walentego jako patrona zakochanych. Dzień 14 lutego stał się więc okazją do obdarowywania się drobnymi upominkami. Stałym niemalże elementem walentynek jest wzajemnie wręczanie sobie walentynkowych ozdobnych karteczek. Czerwone, najczęściej w kształcie serca, opatrzone walentynkowym wierszykiem, a często i miłosnym wyznaniem. Ze świętem łączy się również zwyczaj obdarowywania partnera walentynkowymi upominkami w postaci kwiatów, słodyczy i pluszowych maskotek.

Walentynki są znane w południowej i zachodniej Europie od średniowiecza. Europa Północna i Wschodnia dołączyła do walentynkowego grona znacznie później. Pomimo katolickiego patrona tego święta, czasem wiązane jest ono ze zbieżnym terminowo zwyczajem pochodzącym z Cesarstwa Rzymskiego, polegającym na poszukiwaniu wybranki serca, np. przez losowanie jej imienia ze specjalnej skrzynki.

Możliwe, że zwyczaje związane z tym dniem nawiązują do starożytnego święta rzymskiego, zwanego Luperkaliaми, obchodzonego 14-15 lutego ku czci Junony, rzymskiej bogini kobiet i małżeństwa, oraz Pana, boga przyrody.

Z kolei Brytyjczycy uważają to święto za własne z uwagi na fakt, że rozstawił je na cały świat sir Walter Scott żyjący w XVIII wieku.

Katarzyna Graba i Ewa Dziubińska

A co nasi koledzy sądzą o walentynkach? Jak postrzegają miłość?

Janek Kański: Czym dla Ciebie jest miłość ?

Andrzej Jóżeńków: Miłość to uczucie, które wskazuje, że kogoś bardzo lubimy.



JK: Jak rozumiesz słowo „walentynki” ?

AJ: Jest to święto, w którym daje się drugiej osobie serduszko.

JK: Czy byłeś kiedyś zakochany ?

AJ: Nie, nigdy.

JK: Czy według Ciebie warto obchodzić „walentynki” ?

AJ: Warto, to ciekawe i miłe święto.

JK: Jaką dziewczynę chciałbyś mieć ?

AJ: Taką specjalnie do mnie dopasowaną [śmiech].

JK: W jakim wieku chciałbyś się ożenić ?

AJ: W wieku 28 lat.

JK: Co według Ciebie jest największym wrogiem miłości?

AJ: Nienawiść.

JK: Dziękuję za udzielenie wywiadu.

Z uczniem klasy V - Andrzejem Jóżeńków rozmawiał Jan Kański

Nasza sympatia oczekuje....

czyli co podarować na walentynki ?



© lumini.com

Zbliżają się walentynki, dzień miłości i przyjaźni. Wtedy warto swojej sympatii wręczyć jakiś drobny upominek. Oto pokażemy wam kilka propozycji:

Najlepszym prezentem będzie wykonany przez nas, wtedy będzie on miał największą wartość. np. laurka, ciasteczka lub babeczki.

Uroczym prezentem są duże lizaki w kształcie serca. To na pewno osłodzi ten dzień drugiej osobie.

Do bardziej wyszukanych prezentów należą: czekoladki, serduszkowa biżuteria.

Życzymy miłych i słodkich walentynek!

Agnieszka Jakubiak i Olga Napieracz

Cytaty o miłości

Życie bez miłości to czarodziejska latarnia bez światła.

Johann Wolfgang Goethe

Kocha się za nic. Nie istnieje żaden powód do miłości.

Paulo Coelho

Miłości się nie szuka, jest albo jej nie ma.

Jan Twardowski

*Miłość - chwilowe obłąkanie, na które lekarstwem
jest małżeństwo.*

Amrose Bierce

*Miłość jest czekaniem na szelesty, listy, na pukanie
do drzwi.*

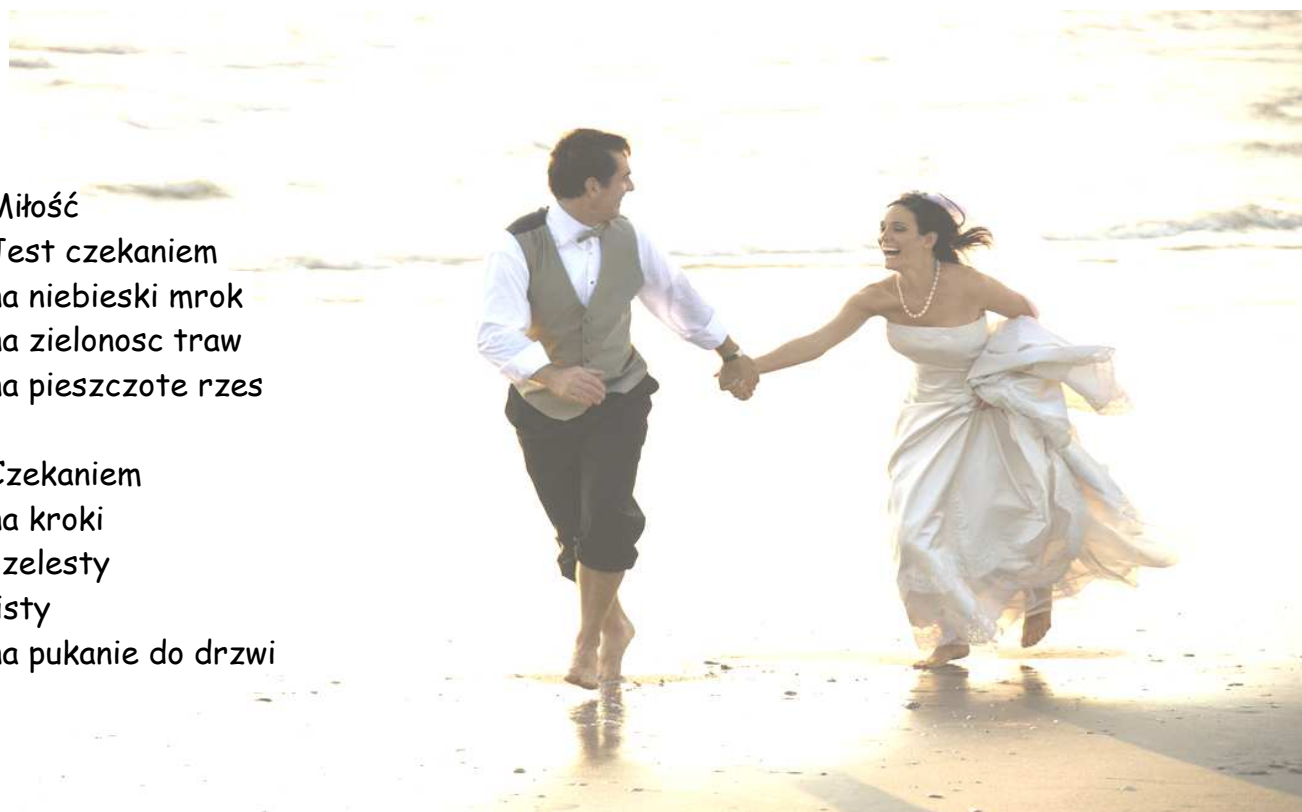
Małgorzata Hillary

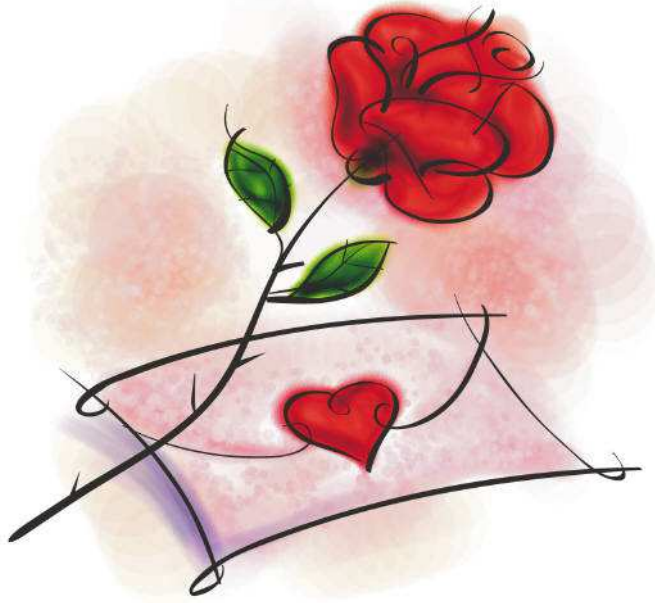
Miłość kpi sobie z rozsądku. I w tym jej urok i piękno.

Andrzej Sapkowski

Miłość
Jest czekaniem
na niebieski mrok
na zieloność traw
na pieszczotę rzes

Czekaniem
na kroki
szelesty
listy
na pukanie do drzwi





Czekaniem
na spełnienie
trwanie
zrozumienie

Czekaniem
na potwierdzenie
na krzyk protestu

Czekaniem
na sen
na świt
na koniec świata

Małgorzata Hillar

Opis miesiący

Listopad - nazwa miesiąca pochodzi od opadających jesienią liści.

Przysłowia:

W listopadzie jak na autostradzie.

W listopadzie liście opadają, a ludzie znicze na grobach stawiają.



Grudzień

Grudzień - nazwa miesiąca pochodzi od słowa gruda. Inna dawniej używana nazwa prosień lub prosieniec.

Przysłowia:

Jeśli w grudniu często dmucha, w marcu, w kwietniu będzie plucha.

Styczeń

Styczeń- jego nazwa pochodzi od słowa „tyki”, które w tym czasie sporządzali gospodarze. Nazwa może też pochodzić od „styku” z uwagi na to, że miesiąc ten występuje na przelocie roku.



Przysłowia:

Bój się w styczniu wiosny, bo marzec zazdrosny.

Gdy w styczniu leje, złe robi nadzieje.

Jakub Radwański

CIEKAWOSTKI

Karakal jest nazywany rysiem stepowym i podobnie jak inne rysie ma koliste źrenice, które, gdy są zwężone, wyglądają jak dwa czarne punkty.

Układ pasków na sierści tygrysa identyfikuje osobnika - tak jak odciski palców u człowieka: nie ma dwóch tygrysów o takim samym układzie pręgów.

Diabły tasmańskie często rywalizują między sobą o padlinę. Mają bardzo ostre zęby, którymi są w stanie rozszarpać mięso i łamać kości, dlatego ograniczają się do warczenia, by wzajemnie się nie poranić.

Na kopyta konia domowego zakłada się stalowe podkowy, które chronią je przed ścieraniem i urazami.

Słoń musi często uzupełniać swoją dietę o sól. W każdym stadzie dorosłe osobniki uczą młode, gdzie można ją znaleźć.

Weronika Marcinkowska



Życzymy wszystkim uczniom i nauczycielom
naszej szkoły cudownych walentynek i udanych ferii!

REDAKCJA

